

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 — z dostawą 5-30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 — ZAGRANICĄ 7-00 Zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21 17
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

W dziesięciolecie Oswobodzenia Lwowa.

Święciliśmy niedawno dziesięciolecie Odrodzenia Polski, wielką uroczystość ogólnonarodową. Obchodziliśmy ją wraz z całym społeczeństwem polskim.

Dzisiaj stajemy w obliczu rocznicy wojny, napozór jakby ciśniejszej, ważniejszej, naszej domowej, lecz w rzeczywistości mającej znaczenie nie tylko dla nas, ale dla całej Rzeczypospolitej w ogóle.

Dziejów Obrony i Uwolnienia Lwowa nie da się wcisnąć w ramy jakiegokolwiek prowincjonalnego epizodu, jakichś domowych jeno walk między sąsiadami, żyjącymi w jednej wiosce i w jednych opłotkach.

Jest to jeden wspaniały rapsod ogromnej epopei powstawania, łączenia i »zbierania« ziem polskich, epopei, wyśpiewanej przez Naród w momencie, gdy opadały wiekowe więzy, a zraszało się i rodziło Państwo.

Cała ta epopeja składa się z samych takich rapsodów; nie byłoby jej, gdyby nie było owych rapsodów; a krwawa i wierna ofiara, złożona wtedy przez Lwów, nie była przecież ani mniejszą, ani gorszą od innych. Wszystkie ziemie, wszystkie części Narodu szły ku jednemu wielkiemu celowi, tylko droga bywała raz więcej, raz mniej ciernista.

Ogólnonarodowy charakter Obrony Lwowa zaznaczył się zresztą już w samym momencie rozgrywania się walk. Bronili Lwowa przedewszystkiem Lwowianie. To prawda. Każdy przyłożył się tutaj swoim najserdeczniejszym udziałem: każda ulica, każdy dom, mężczyzna i kobieta, wyrostek i student, wielki pan i terminator szewski, ksiądz, urzędnik, oficer i prosty żołnierz. Wiadomo, jak ważną rolę odegrali obywatele przedmieść. Wiadomo też, że jak lwy walczyły nawet te żywioty, które na codzień nazywa się »mętami społecznymi«. Lwów złożył na ołtarzu nienaruszalności swego grodu i nienaruszalności Państwa Polskiego — hekatombę najdroższych ofiar.

Ale Lwowa bronili nie tylko Lwowianie. Ze wszystkich dzielnic Polski ruszyły się zastępy obrońcy. Wielu ich było tutaj już w chwili zaskoczenia miasta przez inwazję ukraińską. A potem, na hasło, na wezwanie, szli inni, przez długie miesiące: Królówiacy i Wielkopolanie, Kresowcy i Litwini, Pomorzanie i Wołyńcy. Wymykano się z domu, wykradano się ze szkół, jak niegdyś »do powstania«, wydzierano się z objęć rodzin i dzieci, i z objęć upragnionego, nęcącego, po tylu latach wojny światowej, spoczynku. Przychodzili starzy i młodzi, chłopcy i dziewczęta, chwyтали za broń, i kładli się pokosem na polach Persenkówki i Kulparkowa i na brukach lwowskich ulic w dniu zwycięstwa.

A potem przez długie miesiące obłężenia, przez zimę 1918/19 roku, czuliśmy tu wszyscy, jak idą ku nam, jak się zbliżają. Czuliśmy ich dalekie bicie serc, ich tęsknoty i wołania. Patrzyliśmy na czerwone łuny na niebie, nastłuchiwaaliśmy dalekiego grania armat. Serce w nas rwało się z radości:



LEOPOLIS SEMPER FIDELIS.

Odezwa wydana do mieszkańców Lwowa po oswobodzeniu miasta.

Rodacy!

Lwów w naszych rękach.

Dziki najazd ukraiński na stolicę kraju, został po bohaterskich i krwawych walkach odparty.

Drogą a obfitą krwią polską okupił Lwów swą wolność, krwawiąc się trzy tygodnie wśród strasznych warunków, walcząc z wrogiem wolnym od poczucia wszelkiej odpowiedzialności.

Dzięki mężnej postawie całej ludności miasta, dzięki jego bohaterskim obrońcom, dzięki wreszcie wytrwałości i cierpliwości z jaką polska ludność miasta znosiła terror i głód — Lwów pozbył się najeźdźców i dał wspaniały wobec całego świata dowód, że był, jest i zawsze pozostać musi polskim miastem.

Wam mieszkańcy miasta Lwowa przypada historyczna zasługa obrony swego grodu.

Wam winna dziś cała Polska głęboką cześć, wdzięczność i podziękę, za Wasze bohaterstwo, za bezprzykładne poświęcenie i trudy.

Okazcie do końca wielkość ducha. — Karność i porządek niech zapanują w zwycięskim mieście.

Spokojna ludność ruska, niesolidaryzująca się czynnie z aktem terrorystów ukraińskich, może liczyć na pełne uszanowanie swych praw, zgodnie z tradycją, cechującą od początku naszą historję.

Naczelną Komendą Wojsk Polskich
MĄCZYŃSKI m. p.

To Polska szła pod Lwów i na jego obronę!

Polska rozumiała, czem jest utrzy-

manie tego miasta dla całości Państwa, dla kwestji jego zwartości i jego granic.

Ale Obrona Lwowa jest mimo

wszystko świętem najbliższemu Lwowianinowi i mieszkańcowi Małopolski Wschodniej.

Przeżyliśmy tutaj chwile straszne w tych 22 dniach listopada 1918 roku. Poculiśmy dobrze, co to znaczy terror i nienawiść garstki, za którą nie stoją masy. Poculiśmy, ile złego wyrazić może innym i sobie duch negacji, umiejący nienawidzić, a nie wiedzący, co miłość i wyrozumiałość. Przekonaliśmy się już po raz nie pierwszy, że samą negacją nie buduje się i nie wznosi rzeczy wielkich i trwałych, że tylko z uczuć afirmatywnych, z gruntu humanitaryzmu i pojedynności, z ludzkiego ustosunkowania się do przeciwnika — wyrastać może przyszłość narodów.

Na ciemne, ponure dni listopadowe owego roku, wycierpiane w męstwie przez połowę Lwowa, chcemy jednak rzucić w tej radosnej chwili — zasłonę.

Idzie nam dzisiaj nie »o nich«, a »o nas«. Pragniemy zgody z tymi, z którymi związało nas wiekowe zasiedzenie tej ziemi i silniejsze po nad wszystko węzły krwi w tysiącach rodzin, tych komórek życia społecznego. Znamy dobre strony szerokich mas ruskiego ludu. Zresztą, z wszystkimi obywatelami tego samego Państwa, tej samej państwowej wspólnoty, chcemy żyć w porozumieniu i harmonji.

Chodzi nam w tej chwili o nas samych, o te elementy afirmacji, które nam dała Obrona Lwowa.

Dała nam naprzód wiarę w niezmożone siły miłości i entuzjazmu dla godziwej i wielkiej sprawy. Sprawdziłszy na samych sobie i na małych chłopcach naszych, że taka wiara i taki entuzjazm mogą »działać cuda«.

Dała nam próbę dzielności i wartości moralnej kresowego żywiołu, który przez dziesiątki lat nie popsuł się, nie wpadł w kwiaty, nie stracił swoich dawnych historycznych walorów. Była ta Obrona ogniem doświadczalnym dla innych jeszcze cnot Lwowa i jego mieszkańców: męstwa, cierpliwości, wytrzymałości żołnierskiej na głód, chłód, twarde łoże i wszelaką wojenną niedolę.

Ale przedewszystkiem zdziałała jedno: złączyła nas jeszcze mocniej, niż to było przez wieki, z całością Państwa naszego. Jak tutaj, na gruncie miasta, zwarliśmy się z sobą wewnętrznie i poculiśmy się odtąd jedną wielką, kochającą rodziną, tak samo zwarliśmy się z Polską całą — w ogniu ciężkich wysiłków i niezapomnianych przeżyć — i zostaniemy Jej wiernymi synami, Jej bezsennymi strażnikami — na wieki.

Obrona Lwowa — którą dzisiaj wspominamy z najgłębszym wzruszeniem i wśród też radości — rzuciła Lwów na przenajdroższe łono Rzeczypospolitej, na którym niegdyś wyrósł, wychował się, zmęźniał i stał się tem, czego mu już nikt nigdy nie odbierze: ostoję polskości.

Walki o Lwów.*)

W chwili, gdy zbałamuceni Ukraińcy pod kierownictwem niemieckich i ruskich oficerów, manifestują objęcie władzy, zbiera się w szkole Sienkiewicza garstka b. legionistów i członków Polskiej Organizacji Wojskowej z majorem Tatarem-Trześniowskim na czele. Garstka ta rozpoczyna walkę o Lwów, tworząc w ten sposób pierwszy ośrodek zbrojnego oporu społeczeństwa polskiego we Lwowie. Po kilku godzinach powstaje drugi ośrodek walki, zorganizowany z członków Polskiej Organizacji Wojskowej w Domu Techników przy ul. Issakowicza.

Na wieść o tych zawiązkach obrony, społeczeństwo polskie rychło otrząca się z odrętwienia, i kto może, bez różnicy wieku, stanu i płci, chwytając za broń i rzuca się w wir walki. Liczne ochotników na odgłos walki zwiększa się bardzo rychło mimo przeszkód i terroru ze strony Ukraińców. Załogi tych dwóch punktów oporu dążą do rozszerzenia swego stanu posiadania, opanowując przyległe ulice i dzielnice miasta. W szczególności dążą do opanowania obiektów wojskowych, celem zdobycia broni i amunicji, której brak dawał się dotkliwie odczuwać. W ten sposób obie grupy opanowują już dnia 1 listopada koszarowe i zabudowania kolejowe, wydając pokazną ilość broni i odwołując samemu Ukraińcom do miasta do głównego dworca kolejowego.

Każdy następny dzień walki stwarza nowe punkty oporu, jak szkoła Magdaleny, seminarjum przy ul. Kuchowicza, szkoła Konarskiego, główny dworzec kolejowy, gmachy zarządcy, dyrekcji kolejowej, poczty, kolej Góra Stracenia, Zamarstynów i wiele innych, które do chwili oswobodzenia Lwowa były ośrodkami oporu i punktami wyjścia naszych wypadków.

Dnia 5 listopada 1918 roku, po opanowaniu przez oddziały polskie dzielnicy gródeckiej, komendant załogi lwowskiej, kapitan Czesław Mącznyński, dzieli dotychczasowe nieregularne linie obronne na pięć odcinków. Odcinek III, przemianowany następnie na grupę rotmistrza Pomiana, to oddział bojowy, z którego później powstał 1-szy pułk strzelców lwowskich.

W tym czasie Ukraińcy, uzbrajając liczne wsie, organizują większe oddziały i rzucają je do ataku na Lwów, przelimitując jednocześnie artylerią miasta zajęta przez oddziały polskie. Szczupłe stosunkowo i niedostatecznie uzbrojone oddziały polskie, odwołują skutecznie ataki Ukraińców, niszcząc im przytem dotkliwie straty i przeprowadzają jednocześnie wypadki na okoliczne wsie, celem zdobycia broni i amunicji, oraz rozszerzenia gromadzących się rezerw ukraińskich. Szczególnie ciężkie walki wywołują się na odcinkach szkoły kadetkiej, cytadeli, poczty, dyrekcji kolejowej, ul. Bema i Góry Stracenia, gdzie walczyły z wrażą przemocą o każdy kamień, o każdą piędź ziemi i garstkę młodzieży, przepojone miłością Ojczyzny. Polska załoga Lwowa, składająca się z młodzieży szkolnej, robotniczej i b. żołnierzy legionowych i austriackich, a nawet z kobiet i starców, liczebnie o wiele mniejsza niż oddziały ukraińskie, dokazywała wprost cudów waleczności.

Ukraińcy, nie mogąc na żadnym odcinku uzyskać przewagi, zgadzają się na zawieszenie broni od dnia 18 do 21 listopada i czas ten wykorzystują na przeprowadzenie większych posiłków, przy których pomocy spodziewali się rychło opanować Lwów. W tym samym czasie w liczbie niespełna półtora tysiąca ludzi przybywa do Lwowa z odcieczą pułkownik Tokarzewski na

O historję lwowskiego listopada.

Wspomnienia i uroczystości, związane z obroną Lwowa, budzą w nas skalę uczuć najwyższych. Podziw i wdzięczność dla Twórców listopadowego czynu, cześć najgłębsza dla Tych, którzy na ołtarzu polskiego Lwowa swe życie złożyli, i wreszcie дума, że nam to przypało w udziale odegrać najwspanialszy na ziemiach polskich rapsod bohaterski — oto tło, na jakim układa się nasz stosunek do ówczesnego dramatu. Tym uczuciom mają odpowiadać słowa, dobrane z pomiędzy najkwiecistszych.

Ale tu zachodzi pewne nieporozumienie.

Oto nuta patetyczna nie harmonizuje niekiedy z treścią obrony Lwowa. Wielkość bowiem listopadowego czynu polega przede wszystkim na jego prostocie, na braku gestów. Echem ówczesnych wypadków winny być słowa proste i raczej lakoniczne, niż rozlewne.

Zjawisko powyższe wynika zresztą z dość powszechnego stosunku do obrony Lwowa. Jest to stosunek liryczny, zajęty wobec faktu o charakterze przedewszystkiem epicznym. Większość tego, co o obronie Lwowa napisano, — to »obrazki«, rozjaśnione sentymentem, z bohaterskim, pełnym fantazji dzieckiem-żołnierzem na pierwszym planie. Tworzymy w ten sposób »legendę o orłętach i lwicach«, rzecz, na dokonanie której nigdy czasu nie zabraknie. Natomiast zaniedbujemy to, co jest pierwszym obowiązkiem współuczestników epopeji, dopóki żyją i pamiętają. Obowią-

zkiem naszym jest pozostawienie potomnym prawdy o obronie Lwowa, czyli, — w języku potocznym — materiałów do historii ówczesnych walk.

zkiem naszym jest pozostawienie potomnym prawdy o obronie Lwowa, czyli, — w języku potocznym — materiałów do historii ówczesnych walk.

Powołanymi zaś do tego dzieła są nie tylko dowódcy i czołowi politycy. Niemal każda ulica, każda kamienica posiada garść wspomnień, które nie powinny zagać. A ileżto faktów mógłby podać zwyczajny szeregowiec-ochotnik, faktów takich, które nigdy nie doszły do głównego sztabu i urzędowej kroniki tych dni. Te wszystkie fragmenty i przyczynki, często drobne, a wagi wielkiej, powinny dojść do rąk historyka.

Z inicjatywy Szefa Wojskowego Biura Historycznego, gen. Stachewicza, powstało niedawno Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i Województw południowo-wschodnich. Dnia 16 b. m. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie tego Towarzystwa z udziałem przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i miejskich, świata naukowego, organizacyj społecznych i delegatów ośrodków prowincjonalnych. Wybrano Zarząd główny z gen. Popowiczem na czele, przyjęto statut i wykreślono zasady przyszłej pracy. Obecnie apeluje Towarzystwo o poparcie społeczeństwa. Przyjmuje zgłoszenia członków (wkładka i miesięcznik) i udziela wyjaśnień sekretarz T-wa, kpt. S. G. Kraus w gmachu D. O. K. VI. Y.

z czele oddziałów 5-go i 4-go pułku piechoty legionów.

Odsiecz ta — to pierwsze pułki odrodzonego Wojska Polskiego, powstającego żywiłowo po rozbrojeniu i wypedzeniu z Polski zaborców, — z Małopolski — 1 listopada, w dziesięć dni później — z Kongresówki.

W dniu 11 listopada wrócił do Polski, uwięziony przez Niemców, Komendant Józef Piłsudski i objawszy Na czele Dowództwo Wojska Polskiego, już 12 listopada wydał gen. Roji rozkaz wysłania pierwszych zorganizowanych oddziałów na pomoc zagrożonemu Lwowowi. Komenda Wojsk Polskich we Lwowie, zasilona odsieczą, w nocy z dn. 20 na 21 listopada przygotowuje wspólnie z ppłk. Tokarzewskim generalny atak, celem wyrzucenia Ukraińców ze Lwowa. Dnia 21 listopada wszystkie oddziały polskie ruszają do ataku i po krwawych całodziennych zmaganiach uwalniają nad ranem, dnia 22 listopada Lwów od Ukraińców.

Dnia tego rozbrzmiewa w całym mieście jeden potężny okrzyk: »Lwów nasz!«. Trudno się silić na opisanie zapachu, z jakim witano wkraczające oddziały polskie do oswobodzonej części Lwowa.

Dzień, ten, tak radosny dla całego Lwowa i całej załogi miasta, obrał sobie 38-my pułk strzelców lwowskich, jako dzień święta pułkowego, dla uczczenia pamięci poległych w obronie Lwowa bohaterów.

Szczególnie krwawe walki stoczono przy zdobywaniu cytadeli, koszar Ferdynanda, Wysokiego Zamku, góry św. Jacka i cmentarza Łyczakowskiego. Zdobyć tego dnia wynosiła około 600 jeńców, 12 dział, 32 karabiny maszynowe, dużą ilość wozów taborowych i kuchen połowych. Straty krwa- we po obu stronach były bardzo duże. Powodem wielkich strat, jakie ponosiły oddziały polskie, był zacięty opór wroga oraz niesłychana brawura, lekceważenie własnego życia i brak wykształcenia wojskowego, zwłaszcza u młodzieży szkolnej, a wreszcie przewaga liczebna i techniczna przeciwnika.

Drogą i obficie przelaną krwią polską okupił Lwów swą wolność. Dzięki mężnej postawie całej ludności miasta,

dzięki jego bohaterskim obrońcom, dzięki wreszcie wytrwałości i cierpliwości, z jaką ludność polska znosiła terror i głód, Lwów pozbył się najeźdźców i dał wobec całego świata wspaniałą dowód, że był, jest i zawsze pozostać musi miastem polskim.

Wśród tych krwawych zmagających z nieprzyjacielem z dotychczasowych oddziałów obrony Lwowa, z rozkazu gen. Roji, komendant miasta Lwowa, rozkazem dziennym Nr. 22, z dnia 25 listopada 1918 roku, formuje 1-szy i 2-gi pułki »Strzelców Lwowskich«, które następnie w początkach grudnia tworzą brygadę lwowską pod dowództwem podpułkownika Czesława Mącznyńskiego (w międzyczasie mianowanego podpułkownikiem. 1-szy pułk »Strzelców Lwowskich« to obecny 38-my pułk piechoty strzelców lwowskich. W skład pułku weszła silnie przetrzebiona załoga III-go odcinka, przemianowana później na grupę rotmistrza Pomiana, która otrzymała już obfity chrzest krwawy w obronie ukochanego Lwowa. Dowództwo pułku obejmuje major Michał Pomian-Cieński.

Po sformowaniu pułku przez majora Cieńskiego 1-szy pułk strzelców lwowskich rozpoczyna ciężkie i krwawe walki na peryferiach miasta i w jego okolicy, obsadzając szeroki odcinek, biegnący przez Zimną Wodę, Skniłów, Sokolniki, las Oświeca, południowy brzeg Zubrzy, Kozielniki, gościniec Lwów-Sichów, tor kolejowy Lwów-Krasne, Pohulanek i Krzywczyce. Ukraińcy, wyrzuceni ze Lwowa, otaczają go ciasnym pierścieniem, ściągają większe siły piechoty i artylerji i przystępują do regularnego oblężenia miasta, przeprowadzając cały szereg ataków na pozycje polskie i ostrzeliwując je silnym ogniem artylerji.

1-szy pułk strzelców lwowskich, jako też inne oddziały polskie, ze względu na szczupłe stosunkowo siły poprzestają na czynnej obronie zajmowanych odcinków, odpierając częste ataki Ukraińców, i tylko od czasu do czasu przeprowadzają miejscowe wypadki, mające na celu rozbicie gromadzących się sił ukraińskich, zdobycie artylerji, karabinów maszynowych i amunicji, których brak ciągle dawał się odczuwać w oddziałach polskich.

W ciągu grudnia 1918 roku i stycznia 1919 roku 1-szy pułk strzelców lwowskich stacza cały szereg krwawych walk, a zwłaszcza pod Sołonką, Dawidowem, Dublanami, Zimną Wodą, Sokolnikami, Zubrzą, Persenkówką, Skniłowem, Snopkowem i Kulpar-kowem. Za mężne zachowanie się w tych walkach cały szereg oficerów, podoficerów i szeregowców otrzymuje pochwały.

Udział 11-go p. ułanów w Obronie Lwowa.

W pracy majora Józefa Sonińskiego, poświęconej historii 11-go p. Ułanów legion., który tak piękną rolę odegrał w dziejach obrony Lwowa, znajdujemy ciekawą kartkę o pierwszych jego poczynaniach, tak ściśle właśnie związanych z naszym miastem.

Gorączkowe pierwsze dni listopada 1918 roku — pisze major Soniński — zastają porucznika Jabłońskiego, jednego z oficerów b. 1-go pułku ułanów Legionów w Krakowie. Kierując się wypadkami, por. Antoni Jabłoński skupia wokół siebie dawnych »Beliniaków«, garnie ochotników i organizuje przy 5-y pułku piechoty Legionów »Szwadron Kadrowy 1-go pułku ułanów W. P.«. Dnia 6 listopada 1918 roku wychodzi pierwszy rozkaz szwadronu.

Początek był zrobiony. Do pracy stanęli: por. Janusz Żuławski, por. Leon Kniaziółucki i podoficerowie: Koczwarra, Grad-Soniński, Buszczyński, Królicki, Peszkowski, Kasimir, Stachowicz, Sarto, Ciszowski, Wilowski i kilku innych. Szwadron rozwijał się z każdym dniem. To ochotnicy biegli na obronę niewytyczonych jeszcze, a już zagrożonych granic, a przede wszystkim odciętego Lwowa. Kilku-dniowe ćwiczenia, uzupełnianie ekwipunku i broni, improwizowana przysięga, i szwadron w sile trzech plutonów jest gotów do odmarszu wraz z »Odsieczą Lwowa« (oddziały ppłk. Karasiewicza-Tokarzewskiego).

Dnia 17 listopada 1918 roku szwadron opuszcza pierwsze swoje koszary w Rakowicach pod Krakowem i odjeżdża transportem kolejowym z 5-y pułkiem piechoty Legionów do Przemyśla, gdzie zajmuje na kwatery koszary »Szwarcza«. Na miejscu zastaje niewielki oddziałek jazdy przemyskiej, zwanej »Tatarami«, który rozkazem dowódcy I brygady kawalerji, ppłk. Beliny-Prażmowskiego, zostaje przydzielony do szwadronu por. Jabłońskiego.

Następnego dnia po przyjeździe część szwadronu obejmuje służbę ubezpieczeń na przedmieściach Przemyśla, tak zwany odcinek lwowski, druga część, t. j. dwa plutony z por. Kniaziółuckim, jako dowódcą całości, odjeżdża z odsieczą w kierunku na Lwów. Wysłany półszwadron po potyczkach podczas podróży wchodzi we Lwowie w skład oddziału jazdy t. zw. »Wilków«, którym dowodzi rtm. Krynicki (zastępcą jego był por. Dzieduszycki). Od pierwszych dni walczy chlubnie i zwycięsko. Mówią o tem: potyczka pod Gródkiem Jagiellońskim, walki w okolicy Pasiek i Winnik (wzięcie taboru ukraińskiego), wypad na Stare Sioło (rozbicie sotni Ukraińców — 20 jeńców), oraz akcja pod Dublanami i Grzybowicami. Po oswobodzeniu Lwowa półszwadron ten odchodzi w połowie do 2-go pułku ułanów, w połowie zostaje ściągnięty do Leżajska, jako zacząsek »szwadronu rezerwowego 1-go pułku ułanów W. P.«.

**POPIERAJCIE
L. O. P. P.**

* Fragment z ogłoszonego świeżo »Zarysu historii wojennej 38-go pułku »Strzelców lwowskich«, opracowanego z polecenia Szefa Biura Historycznego, przez kpt. Józefa Kulczyckiego.

Refleksje.

Wspomnienia posła Witosy, ogłoszone w »Piaście«, nasuwają wiele refleksji na temat nastrojów, panujących w pewnych kręgach odpowiedzialnych w naszym mieście czynników tuż przed zajęciem Lwowa przez Ukraińców. W Krakowie pogłoski o przygotowaniach ukraińskich brzmiały wyrażnie; we Lwowie młodzież polska wiedziała o nich również i gotowa była każdej chwili gwałt odeprzeć zbrojnie. Niestety, uspakajano ją tylko zapewnieniem, że wszystko ułoży się jak najlepiej. Gdyby nie ten dziwny wprost optymizm, i Lwów znalazłby się rychlej w rękach polskich, i przelewu krwi nie byłoby tak obfity.

»Po naradzie z kilku członkami komisji*) — cytujemy słowa p. Witosy — wyjechałem w dniu 29 października do Lwowa dla zbadania sprawy na miejscu. Zaraz rano na drugi dzień zetknąłem się z prof. Julianem Nowakiem, przyszłym prezesem Rady Ministrów, przebywającym od kilku miesięcy we Lwowie. Przedstawiając mu swoją misję, zapytałem, czy nie wie o rzekomych zamiarach Ukraińców. Uznał to za rzecz niemożliwą.

Ponieważ odpowiedź jego wydała mi się niewystarczającą, udałem się do innych znajomych i odpowiedzialnych osobistości po informacje.

M. in. rozmawiałem z pp. Voglem, Kestowiczem, przedstawicielem Rady Miejskiej, p. N., ziemianinem Gł., a średnio informowałem się u dyrektora policji, p. Reinlendera.

Obawy moje przyjęły dość lekceważąciami wzmiankami ramion i zapewnieniem, że to wszystko bajki.

Gdy wychodziłem z biura prof. Nowaka, posłaniec specjalny wręczył mi list namiestnika hr. Huyna, zapraszający mnie do siebie i to natychmiast. Zdziwiłem się niepomiernie, gdyż najpierw, nie myślałem, by on wiedział o moim we Lwowie pobyciu, gdzie chciałem być incognito, następnie samem zaproszeniem namiestnika, z którym nie utrzymywałem żadnych stosunków.

*) Komisji likwidacyjnej, urzędującej w Krakowie.

Po naradzie z prof. Nowakiem, zdecydowałem się pójść.

Namiestnik wyszedł po mnie aż na schody, prowadzące na I piętro, prowadząc mnie przez kilka pokoi. Po oddaleniu służącego, pozamykał drzwi za nami, a kiedy weszliśmy do ostatniego pokoju, zaczął bardzo wolno i drżącym głosem mówić:

»O pańskim przyjeździe do Lwowa dowiedziałem się zaraz, gdy pan stanął na dworcu, doniesiono mi również u kogo pan był, z kim i o czym rozmawiał, to się też o to Pana nie pytam.

Jak pan widzi, państwo austriackie rozpada się w gruzy i ginie; ja byłem długoletnim jego urzędnikiem, nie dziwnego, że mnie żal rozdziera wyście doczekali chwili powstania własnego wolnego Państwa, szczerze wam tego wieszuję.

Wrogiem Polaków nie byłem nigdy, a pan sam przyzna, że na mojem ciężkiem stanowisku, starałem się robić dla was co tylko było możliwe, mimo częstej opozycji centralnego rządu.

Spodziewam się, że pan odegra w Państwie Polskiem poważną rolę, proszę, jeśli zajdzie potrzeba, o mnie, rozbitku pamiętać.

Pytania moje dotyczące Ukraińców zbywał lakonicznie, nic nie mówiącami odpowiedziami, wskutek czego sprawy tej nie poruszałem więcej.

W pewnym momencie, spoglądając niecierpliwie na zegarek, powiedział: »Na pana czas, więc pana nie zatrzymuję, panu nic nie grozi, lecz lepiej wyjechać«.

Pożegnał mnie niezwykle serdecznie.

Wyjechałem pierwszym pociągiem jaki odchodził ze Lwowa, kiedy zaś dojechałem do Przemyśla, otrzymałem w wagonie od kolejarzy wiadomość o zajęciu Lwowa przez Ukraińców«.

P. Witos opuścił więc Lwów, choć może właśnie z tej racji, że miał w wskrzeszonym Państwie Polskiem czołową odegrać rolę, wypadło mu raczej pozostać na zagrożonym posterunku. Uczynił to również i inny wybitny jego kolega sejmowy, rozbrajając młodzież zapewnieniem, iż za dwa,

trzy dni wróci z Krakowa, by przeprowadzić likwidację stosunków austriacko-polskich. Poseł Hausner natomiast, zaskoczony wypadkami w Krakowie, z trudem przebił się do Lwowa, by tutaj służyć radą i czynną pomocą. Dzięki temu uzyskaliśmy bardzo znamienne oświetlenie faktu, który w swoim czasie wywołał zalew przykrych inwektyw, rzucanych, zwłaszcza w prasie zagranicznej, na Wojsko Polskie.

Oto poseł Hausner, zajmując się w swej broszurze sprawą pogromów, zwraca uwagę na rozpanoszone wówczas bandytyzm we Lwowie. Jeszcze przed rozkładem Austrii, stan bezpieczeństwa we Lwowie był poprostu okropny. Dyrektor policji Reinlender, nie mając już wtedy prawie żadnej władzy, gdy go poseł Hausner w tej sprawie interpelował, dał następującą odpowiedź (przytaczam z broszury):

»Mam tysiąc dwustu policjantów, z tych na dwustu mogę jeszcze liczyć reszta, to bandyci«. Dalej mówił dyr. Reinlender, że według jego oceny, kryje się we Lwowie kilkanaście tysięcy żołnierzy uzbrojonych, ukrywających się w zaułkach i utożsamiających się z mętami miasta, tworząc siłę zdolną do jego opanowania.

I ten właśnie element zbrodniczy, razem ze zbrodniarzami wypuszczonymi przez Ukraińców z więzienia, rozpoczął pogrom w dzielnicy żydowskiej właśnie w dniu, kiedy szczupłe siły polskie opanowały miasto. Dlatego poseł Hausner uważa krzywdzącą i nie sprawiedliwą opinię społeczeństwa żydowskiego, że Polacy, że wojsko urządziło pogromy i zarzuca przytem pewnym politykom żydowskim, że mimo, iż znali stan bezpieczeństwa we Lwowie, rozgłosili po całym świecie, że pogromy Żydów, były dziełem Polaków.

Dotychczas nie jest stwierdzone, czy namiestnik hr. Huyn wiedział o toczących się konszachtach austriacko-ukraińskich, czy też został niemi zaskoczony w ostatniej chwili. 29 wzgl. 30, w każdym razie w ostatnich dniach października, zostałem przezeń wezwany i w obecności ówczesnego wiceprezydenta namiestnictwa, p. Decykie-

wicza, odbyłem przeszło godzinną konferencję (od 7.30 do 9-tej wiegoprem) na temat reorganizacji »Gazety Lwowskiej«. Fakt ten stoi w dziwnym rozdzwieku z radą, daną przez hr. Huynę posłowi Witosowi. A może namiestnik istotnie w ostatnim dniu października dowiedział się dopiero o tem, o czem szeroko i wyczerpująco radzono w gmachu komendy korpusnej (dzisiaj D. O. K.)? W przeciwnym razie świąd czyłoby to tylko o podwójnej grze, w danym wypadku zupełnie niewytłumaczalnej. — at le. —

Przyjazd generała Góreckiego do Lwowa.

Gen. Roman Górecki, prezes Federacji Zw. Polskich Obrońców Ojczyzny przyjeżdża jutro wraz z 15 członkami Zarządu Głównego Federacji celem wzięcia udziału w uroczystościach lwowskich. Gen. Górecki wygłosi przemówienie okolicznościowe na uroczystej Akademji, która odbędzie się o godz. 12-tej w Teatrze Wiel-

Zjazd harcerski.

Dziś 21 listopada przyjeżdżają do Lwowa delegacje harcerskie z całej Polski. W dniu 22 listopada delegacja weźmie udział w podniesieniu sztandaru na wieży ratuszowej, następnie w uroczystej Mszy św., podczas której poświęcony zostanie sztandar drużyny harcerskiej im. Lwowskich Dzieci. O godz. 10 odbędzie się uroczystość wbijania gwoździ i wręczenie sztandaru drużynie przez prezesa Związku Obrońców Lwowa. Przy tej sposobności nastąpi uroczyste przyrzeczenie Harcerzy z wszystkich dzielnic Polski. O godz. 11.30 odbędzie się pochód na cmentarz Obrońców Lwowa i złożenie hołdu, Z kolei harcerzy wezmą udział w uroczystej Akademji, a następnie o godz. 13 odbędzie się obiad dla harcerzy w salonach Strzelnicy miejskiej. W dniu tym o godz. 19 odbędzie się w sali Sokoła IV. wieczornica harcerska, urządzona staraniem Komitetu. Komitet przyjęcia na czele którego stoi p. Komisarzowa Nadołska, zaprasza Koła Rodzicielskie oraz młodzież do wzięcia udziału w tych uroczystościach i do powitania harcerzy na dworcu.

Z szumem, brzękiem i krzykiem je-
[chało na wojnę,
Ciągnąc za sobą wozów ładownych
[bez liku
I ślepa armję ciurów —
ŁAWRYSIEWICZ (ironicznie)
Jeśli wozy, ciury
I zbytnia dufność w siebie bije — to
[daj Boże!
GROZWAYER (poważnie)
A jeżeli nie zdzierżą?
Nie my nawarzylim
Tego gorzkiego piwa, — nie nam pić
[przystoi —
ANCZEWSKI (do Ławrysiewicza)
Waćś byś już w owym chmieiu
[rad gębę umaczał,
Lecz bacz by ci nie spuchła
ŁAWRYSIEWICZ
A za krzywdy nasze
Ja gotów mili bracia. Boh poniży
[pysznych,
Co chcą nas z chłopy równać!
ZACHNOWICZ
Ja mam za człowięczą,
Ze chcą namy przewodzić — ale się
[nie damy!
GROZWAYER (poważnie, prawie
uroczyście)
Jednej Matki my dzieci: Miejski,
chłop i szlachcic,
A choć nam czasem miarką za skąpą
[wydzieli
Macierz to przecież zawždy i póki ży-
[wota
Innej szukać nie będziem.
A kiedy czas przyjdzie
Za murami naszymi
ANCZEWSKI
twardszy mur wystawim
Z naszych piersi i z Bożą mocą po-
[prawimy!

ZACHNOWICZ (uderza się po
szabli)
Jak trzeba poprawimy —
ŁAWRYSIEWICZ (ironicznie)
Łokcia nie wystarczy —
GROZWAYER (radośnie do Zachnowicza i Anczewskiego)
Chociaż fantazję zową towarem szla-
[checkim
Przecie go u was nie brak —
ZACHNOWICZ
Choć na borg dostanie.
ANCZEWSKI
Fantazja się z małmazją rymuje sąsie-
[siedzie,
Czas jedno drugim podlać.
Wieczór już nadchodzi,
Przygasa bałuch życia. Porą do winni-
[nice...
Nim przyjdzie złe czy dobre Bóg po-
[zwala dzisiaj
Wznieść toast za pomyślność
ZACHNOWICZ
Sobie i grodowi!
ANCZEWSKI
Więc nie zwlekajmy czasu!
GROZWAYER (z ukłonem)
Proszę do piwnice.
ANCZEWSKI
In secreto wam zwierzę, że znajdziesz
[tam miody
Jeszcze od króla Ćwiczka —
ZACHNOWICZ
Takim się spowiadać
Ze swoich trosków nie żal
ANCZEWSKI
Bo dobra myśl snadnie
Stanie za tobą z mieczem.
ŁAWRYSIEWICZ (iron.)
I da odpust ruski...

OSŁONA V. (Sc. 2-ga.)
(Scena przedstawia w głębi mur obronny z bramą Halicką trochę na prawo i zarysem kościoła OO. Dominikanów na lewo. Na scenę wchodzi orszak złożony z ARCISZEWSKIEGO, komendanta Obrony Lwowa, GROZWAYERA, patrycjusza lwowskich i posła wojsk zaporoskich WYHOWSKIEGO).
ARCISZEWSKI (podając rękę Wyhowskiemu)
Oto zegnamy cię mości Wyhowski
Tu u bram miejskich. Nie jako wy-
[dziercę,
Który nam przyszedł zafantować mia-
[sto
I chciwą ręką sięgać do kalety,
Lecz jako gościa.
Lecz jeżeli u nas
Było nie całkiem po myśli — to da-
[ruj.
WYHOWSKI
I mnie się z wami żal żegnać panowie,
Bo prosto ja się chyba rozmałował
W tym waszym grodzie.
GROZWAYER
To pozostañ z nami!
WYHOWSKI (z westchnieniem)
Nie mogu. Służba —
No i step mnie woła
Szeroki — bujny —
(jakby wciągał idące doń z wiatrem z za murów powietrze stepu.)
Ojczyzna kozacza...
ARCISZEWSKI
Ano to z Bogiem! Za bramami miasta
Twój koń i poczt nasz aż do waszych
[straży.
(poważnie)
Zasię krwawemu twemu hetmanowi
Zanięś odemnie, od Arciszewskiego
Słowa przestrogi, że pochód znisz-
[czenia
Musi się skończyć kłeską i zawodem.
Bóg sprawiedliwy! On chce by na
[świecie

Jedynie wielkie i wspaniałe czyny
Życiem zakwitły. Zasię z łtu pisane
W sobie się trawic, niszczyć i przepa-
[dać
A w swej puściznie zostawiać jedynie
Słup dymu, nędze, gruzy i przekleń-
[stwa.
GROZWAYER (skłonił się Arciszewskiemu)
Jeszcze strzemienne wypijem na zdro-
[wie
Naszych przyjaciół —
(Skłonił na służbę. Podają puhary.)
WYHOWSKI (wznosząc puhar)
Tak jest! Piję zdrowie
Lwowa i Najjaśniejszej Rzeczypospo-
[lityej!
GŁOSY
Vivat! Vivat! Vivat!
WYHOWSKI (poważnie)
Tak niegdyś zgoda była między nami,
Co rzekę miłość. Rusin szedł z Pola-
[kiem
Razem na Turka. Razem pił i biał się.
Krew nasza wspólnie lała się i grała
I pomieszała się z sobą tak silnie,
Ze jej zdawało się nic nie rozdzieli.
Teraz ta ruska krew, co jest w Polaku
I polska, która jest w każdym Rusinie,
Powstała przeciw sobie w wielkiej
[wojnie
I chce się zgębnić —
(protoczo)
Ale mi się zdaje,
Ze jeszcze kiedyś krew ta zagra zgo-
[ldnie
I będziem bracią.
(Skłonił się i zmierza ku wyjściu.)
WSZYSCY
Daj Bóg!
WYHOWSKI
Daj to Boże!

